Wyrok śmierci w Sosnowcu na stronie 3-ciej

Rok II. Środa, 18-go stycznia 1933 r. Nr. 18

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 8, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel 512; Dąbrowa Górnicza, ul. Królowej Jadwigi 30; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18.

Dwa wyroki śmierci w Poznaniu

Skazanie morderców ś. p. księdza Masłowskiego

Pan Prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie skazańców

Poznań, 18-go grudnia.

W drugim dniu procesu o zamordowanie ś. p. ks. Masłowskiego rozpoczął swe przemówienie **prokurator Elsnerowicz, który potwierdził akt oskarżenia,** podkreślając dalej nieprzejednane stanowisko **Grelki,** który nie mógł przedstawić dostatecznych alibi, a żądał **udowodnienia zbrodni.** W obu wypadkach, tak w napadzie na śp. ks. Masłowskiego, jak i w napadzie na kupca Litkego, **Grelka był głównym** podżegaczem. Prokurator stwierdza, że plan zbrodni był w szczegółach na kilka dni przedtem obmyślony, **co potwierdza zresztą napad na szosie na Litkego, gdzie komenderował również Grelka.** Fakt, że Grelka nie przyznaje **się do zbrodni, nie ma istotnego znaczenia, gdyż do napadu na Litkego przyznał się dopiero po przedstawieniu mu dowodów i po konfrontacji.** Zawiodło również alibi Grelki. Ponieważ zbrodniarze nie mogą się powoływać na dobrodziejstwo ustawy §§ 17 i 18 kod. karnego i na niepoczytalność, **prokurator wnosi o karę śmierci z artykułu 259.**

Kończąc przemówienie zaznacza prokurator, że oskarżeni dokonywując tak ohydnej zbrodni, postawili się poza nawias społeczeństwa i muszą ponosić za to zasłużoną karę.

„Komu przeszkodą było to życie młode?"

Następnie przemawiał szef prokuratury, dyrektor **dr. Eimer.** Sala wysłuchała jego przemówienia z ogromnem zainteresowaniem. W czasie tego przemówienia oskarżony Bednarczyk robi wrażenie **mocno przygnębionego, Grelka natomiast nie przejmuje się niczem.**

Oto kilka urywków z przemówienia prokuratora:

„Nie przebrzmiały jeszcze pienia żałobne, nie zawarły się czeluście grobowca, nie oschły łzy żalu za tym, który swoje życie położył na ołtarzu Wszechstwórcy, gdy mamy już sądzić tych, którzy jego życia byli oprawcami. Jak się to stało? Komu przeszkodą było to życie **młode, ciche, pracowite,** owiane **miłością Boga i ludzi, którym służył, którym niósł ukojenie, jak ten dobry pasterz swej wiernej gromady".**

Dalej mówi prokurator:

„Czyżby istotnie znalazł się, jak ongiś w gromadzie ludzkiej drugi Kain, czy mam słowami psalmisty wołać: **„Cóżeś uczynił Kainie, zali nie słyszysz, że głos brata twojego woła do mnie z ziemi".**

„Przez cały czas rozprawy — mówi prokurator — starałem się wniknąć w dusze tych ludzi, lecz zdaje się, że **zabłądziłem w labiryncie wyrodnych instynktów, tego cynizmu bez wiary, tej negacji wszystkiego co uczciwe i wzniosłe.** Tu stoimy przed tak wielką otchłanią prostej **duszy ludzkiej, iż odkrycie to budzić musi w nas grozę lęku i przerażenia.** Bowiem stoimy wobec całkowitego zdziczenia".

W końcu swego przemówienia prokurator zwraca się do ławy obrońców.

Obrońcy mają głos

Po przemówieniach prokuratorów zabrali głos obrońcy.

Adw. **Baranowski** ostro oświadcza, że duchowieństwo mało opiekuje się młodzieżą i to jest powodem tych licznych obecnie zabójstw i t. d. Ze względu na zbyt ostre i niesprawiedliwe słowa obrońcy, przewodniczący zwraca mu uwagę, **by takich słów nie używał.** Obrońca prosi o skazanie Bednarczyka na dożywotnie więzienie.

Ostatnie słowo oskarżonych

Mecenas **Łużyński** zaznacza między in., że całe oskarżenie w stosunku do Grelki opiera się tylko na **zeznaniach współoskarżonego Bednarczyka,** który zdaje sobie sprawę, że czeka go śmierć, **chce wciągnąć również i Grelkę,** od którego trudno wymagać przyznania się do zbrodni, **skoro może nie był jej sprawcą.** Obrońca zwraca uwagę, żeby nie popełniać strasznej omyłki, jak swego czasu **zdarzyło się w Niemczech na osobie ś. p. Jakubowskiego.** Prosi o łagodny wymiar kary.

W ostatniem słowie Bednarczyk jeszcze raz stwierdza, **że Grelka był z nim i popełnili razem zbrodnię.** Od pierwszej chwili oskarżony mówił prawdę. Zdaje sobie sprawę, że zawiśnie na szubienicy, w obliczu więc śmierci i Boga stwierdza, **że Grelka jest współwinnym i prosi o łagodny wymiar kary.**

Oskarżony **Grelka** oświadcza, że Bednarczyk **z zemsty chce** go **wciągnąć do zbrodni, do której on jednak się nie przyznaje.** Prosi o łagodny wymiar kary ze względu na to, **że brał udział tylko w rabunku na osobie Litkego.**

Sąd udał się na naradę.

Wyrok śmierci

Po dwóch godzinach przewodniczący dr. Kurnicki odczytał wyrok, mocą którego **Bronisław Bednarczyk i Jan Grelka uznani zostali winnymi, że w dniu 30 grudnia ub. roku, działając wspólnie zabrali cudze mienie, dokonali przywłaszczenia, używając przemocy, że obaj dokonali morderstwa na ś. p. ks. Masłowskim** a to Grelka przez okrzyk: **„Bronek wal",** a Bednarczyk przez **strzał,** który spowodował śmierć. Dalej, że grożąc użyciem gwałtu, **dokonali napadu rabunkowego na Leona Litkego na szosie pod Środą.**

Sąd uznał obu winnymi zbrodni z §§ 259 i 225 kodeksu karnego i skazał ich na podstawie rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej o sądach doraźnych **na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze.**

Następnie zarządził sąd konfiskatę browninga i jednej portmonetki, zwrót portfelu ś. p. ks. Masłowskiemu jego spadkobiercom, a drugiego portfelu i zegarka poszkodowanemu Litkemu.

Obaj obrońcy zgłosili bezpośrednio po wyroku **prośbę o ułaskawienie do p. Prezydenta Rzplitej.**

*

Jak nam telefonuje nasz korespondent warszawski, prośba Grelki i Bednarczyka o ułaskawienie została przez Pana Prezydenta Rzplitej odrzucona i wyrok będzie wykonany.

Olbrzymi głaz zdruzgotał cztery domy

Wstrząsająca katastrofa we Francji

Paryż, 17-go stycznia.

Pomiędzy miejscowościami Vouvray a Tour znajduje się wysoka skała zwana **„Lanterne de Rochecorbon".**

W ubiegły poniedziałek od szczytu **oderwał się nagle olbrzymi głaz i runął w dół na znajdujące się u stóp iglicy skalnej domy. Cztery budynki zostały całkowicie zdruzgotane. Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, zaś 10 zostało ciężko rannych.** Głaz ważył jak przypuszczają, **około 18 tys. ton.** W obawie przed dalszymi upadkami odłamów skalnych **wszystkie domy, znajdujące się w pobliżu „Lanterne de Rochecorbon" zostały ewakuowane.**

Jak wynika ze zeznań świadków, powyższa katastrofa była do przewidzenia, gdyż już od szeregu dni **spadały ze szczytu skały drobne odłamki, z których kilka porobiło nawet dziury w dachach.** Pomimo to mieszkańcy domów zlekceważyli sobie zupełnie te ostrzeżenia natury. Sama katastrofa wydarzyła się **niemal punktualnie o 12 w południe. Wśród strasznego huku potworny głaz (niemal cały szczyt skały) runął na domy, rozbijając je doszczętnie.** Natychmiast po wypadku świadkowie zaalarmowali **straż pożarną, która przystąpiła do akcji ratowniczej.** Miały przy tem miejsce **niezwykle dramatyczne momenty.** I tak m. in. w jednym z domów znajdował się pod gruzami 70-letni staruszek, który rozpaczliwym głosem błagał o pomoc swego syna, który jako dowódca straży pożarnej kierował akcją ratunkową. Kiedy jednak dotarto do miejsca, gdzie leżał **nieszczęśliwy ojciec, biedak ów skonał.**

Również w innym domu przez przeszło godzinę słyszano głos wołający o pomoc pewnej 60-letniej staruszki, lecz i tu ratunek przyszedł za późno. Jedna z ciężko rannych kobiet dostała po przywiezieniu jej do szpitala, pomieszania zmysłów.

Cudownemu znowu przypadkowi zawdzięcza życie dwoje dzieci. Kilkuletnią dziewczynkę, trzymającą w chwili katastrofy na rękach niemowlę, prąd powietrza powstały po upadku skały wyrzucił na kilka metrów w górę, co jednak nie przeszkodziło wcale, że dzieci wyszły zupełnie cało z katastrofy.

Prace ratunkowe ciągle jeszcze trwają i ogólnie się liczą z tem, że pod gruzami domów znajduje się jeszcze więcej ofiar.

Jeszcze jeden sąd doraźny

w Poznaniu

W więzieniu sądowem w Rogoźnie osadzono jako podejrzanych o napad rabunkowy na kupca Malinowskiego z Łodzi, niejakich **Napierałę, Rzodkiewicza Grzechowiaka, Antkowiaka i Gorączkę z Obornik.**

Podczas konfrontacji Malinowski poznał Napierałę i Rzodkiewicza jako sprawców napadu.

Obaj odpowiadać będą przed Sądem Okręgowym w Poznaniu, a rozprawa prowadzona będzie w trybie doraźnym.

Zabójca 15-letniej narzeczonej

Wojciech Kranz skazany na 6 lat więzienia

Wczoraj przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Rybniku odbyła się rozprawa przeciw Woj. Kranzowi z Gogołowa, który w południe 2 grudnia ub. r. na tle zazdrości napadł swą narzeczoną, 15-letnią Elżbietę Salomównę ze Skrzyszowa i zadał jej kilkanaście ran nożem (3 w kość potyliczną, a 8 w plecy, ręce i nogi). Ofiara ohydnego morderstwa zmarła na miejscu.

W toku pierwiastkowych dochodzeń stwierdzono, iż sprawcą jest bezwątpienia 21-letni Kranz, którego na krótko przed morderstwem widziano w towarzystwie śp. S.

Po dokonaniu morderstwa Kranz początkowo ukrywał się. W czasie rewizji domowej u matki znaleziono list pożegnalny, pozostawiony przez zbiegłego Kranza, w którym m. in. zawiadamia matkę, że więcej go już nie zobaczy.

Dopiero następnego dnia udało się aresztować mordercę w mieszkaniu wdowy-matki, wyrobnicy dworskiej w Gogołowie. Wywiadowcy policji zauważyli Kranza na strychu między plewami. Gdy Kranz zobaczył policję, zeskoczył ze strychu, przyczem skaleczył się lekko. Sprowadzony w kajdanach na posterunek policji, przyznał się Kranz odrazu do popełnienia zbrodni, tłumacząc się jedynie, że dokonał jej z zazdrości.

Zabójca na ławie oskarżonych okazał wielką skruchę, przyznał się do winy i oświadczył, że w śp. S. kochał się, gdy ona miała dopiero 13 lat. Miał zamiar pobrać się z nią, Salomonówna jednak opierała się temu zamiarowi, tłumacząc się młodym wiekiem. Gdy miała 15 lat, poczuła się matką. Na życzenie S., a wbrew życzeniu Kranza, matka poddała córkę niedozwolonym zabiegom, a Kranz nadal nachodził ją, prosząc ją o wyrażenie zgody na zawarcie związku małżeńskiego. **Gdy jednak stale spotykał się z odmową z jej strony — nabył gdzieś u znajomych karabin, który mu jednak skradziono.** Wobec tego udał się do matki Salomonówny, od której pożyczył nóż kuchenny poczem zaprosił S. na przechadzkę, podczas której ponowił swe oświadczyny, jednak i tym razem spotkał się z bardzo stanowczą odmową. Działając w danej chwili w afekcie, Kranz wyciągnął nóż kuchenny i zadał jej 11 cięć kłutych na całem ciele, wskutek czego dziewczyna wyzionęła ducha.

Młody zabójca zeznaje następnie, że po dokonaniu zbrodni, usiłował utopić się w pobliskim stawie, brakło mu jednak odwagi, następnie usiłował rzucić się pod pociąg, ale i tu opuściły go siły. Wreszcie chciał powiesić się na strychu w domu matki, lecz nie mógł znaleźć linki, przeznaczonej do zawieszania bielizny.

Kranz wkońcu wśród łez prosi gorąco o karę śmierci i wyraża życzenie pochowania go obok grobu narzeczonej.

Następnie sąd przesłuchał członków obu rodzin. Z zeznań świadków wynika że obie rodziny **oddawały się nałogowo piciu... eteru.** Pozatem okazuje się, że środowisko, w jakiem obracali się młodzi ludzie, a więc 15-letnia Elżbieta S. i 21-letni Wojciech Kranz, musiała na nich oddziałać pod względem moralnym b. fatalnie i katastrofalnie. Z pewnych względów nie uchodzi nam opisywać scen, jakie miały mniejsce w mieszkaniu matki śp. Salomowny. Wszystko to, co działo się w jej mieszkaniu, było jedną wielką ohydą i świadczy b. źle o poziomie moralności w domu S.

Matka Salomonówny odpowiadać będzie przed sądem za przeprowadzenie niedozwolonego zabiegu na córce.

Prokurator wniósł dla oskarżonego o najwyższy wymiar kary. Obrońca osk. Kranza, mec. Czodrowski z Katowic, wskazując m. in. na fatalne środowisko, w jakiem obracał się Kranz, wniósł o łagodny wymiar kary.

Sąd skazał Kranza **na 6 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.** Oskarżony wyrok przyjął spokojnie.

Środa 18 Stycznia 1933	Dziś: Kat. św. Piotra Jutro: Henryka b. m. Wschód słońca: g. 8 m. 01 Zachód: g. 16 m. 20 Długość dnia: g. 8 m. 19

Uruchomiono fabrykę

ale... obniżono zarobki

16 bm. uruchomiona została częściowo fabryka przędzalnicza „Motte“ w Lublińcu, nieczynna od 7 ub. m. Dyrekcja fabryki przyjęła 250 robotników, przedewszystkiem obarczonych rodziną, przyczem płace obniżono w porównaniu z poprzedniemi o 10—30 proc.

Fabrykę uruchomiono na... próbę na miesiąc. O ile kalkulacja wykaże dodatnie rezultaty, fabryka uruchomiona zostanie całkowicie.

Skazanie dwuch braci

za gorszącą awanturę

W sierpniu ub. r. niejaki Emil Gromotka, wróciwszy podpity do domu, postanowił rozliczyć się z niejaką Ratajczakówną, zamieszkała w tym samym domu przy ul. Polnej 10 w Król. Hucie.

Ponieważ „bojaźliwa“ panna zamknęła się na klucz w swem mieszkaniu, mściwy G. oderwał zamek i wtargnął do mieszkania.

Wtedy wystraszona Ratajczakówna przez okno wezwała pomocy policji, co miało ten skutek, że dwaj posterunkowi zjawili się w mieszkaniu.

W międzyczasie do mieszkania R. wpadł brat Gromotki, Paweł, który rzucił się na stróżów bezpieczeństwa i będąc silnym mężczyzną, ulokował jednego z policjantów na piecu, drugiego zaś pod ławką.

Dopiero po dłuższej chwili policjanci zdołali się obronić gumowemi pałkami.

Przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie bracia odpowiadali wczoraj za swe „wysiłki“. Nie przyznali się do winy, tłumacząc się, że wcale tak źle nie było. Sąd jednak był innego zdania i skazał Pawła na 7 miesięcy, a Emila na 4 tygodnie aresztu z zastosowaniem amnestji.

Huta „Ferrum“ przed unieruchomieniem

Zamknięcie huty jest zgóry przesądzone

Wczoraj odbyła się w Katowicach u zast. kom. demob. p. Seroki konferencja w sprawie zamierzonego unieruchomienia z dn. 24. bm. huty „Ferrum“. Z ramienia dyrekcji obecni na konferencji dyrektorowie Genszycki i Grabowski **tłumaczyli konieczność unieruchomienia huty poważnemi stratami, oraz brakiem zamówień.** Na dowód prawdziwości tych twierdzeń przedstawiciele dyrekcji przedłożyli komisarzowi spis rzeczy, podlegających licytacji za świadczenia socjalne i podatki. Pozatem dyr. Genszycki oświadczył, **że, choćby robotnicy i urzędnicy zgodzili się na 30 do 40 proc. obniżkę zarobków, dyrekcja nie mogłaby nadal utrzymywać huty w ruchu.**

Przedstawiciele robotników sprzeciwili się kategorycznie zamiarowi unieruchomienia huty i wnieśli prośbę o zbadanie stosunków na miejscu, na co insp Seroka wyraził swą zgodę i odroczył na kilka dni konferencję.

Jak nas jednak informują, **kwestja zamknięcia huty jest już zgóry przesądzona. Ma to nastąpić we wtorek 24 b. m** Należy zaznaczyć, że huta „Ferrum“ jest jednem z największych przedsiębiorstw hutniczych i znana jest z swych wyrobów nietylko w Europie, ale i w Afryce, dokąd eksportowała dawniej b. dużo. Obecnie zgłoszony wniosek dyrekcji o unieruchomienie huty jest już trzecim z rzędu.

Czerwony kur

w Cieszyńskiem

14 bm. po południu wybuchł pożar w drewnianym domu mieszkalnym braci Michała i Pawła Gryniów w Górkach Wielkich. Pożar zniszczył doszczętnie domek i wyrządził szkodę na około 10.000 zł. Spalony objekt od pożaru nie był ubezpieczony. Przyczyny pożaru nie ustalono. Istnieje jednak przypuszczenie, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z otwartem światłem.

Dnia następnego o godz. 21 wybuchł pożar w drewnianej stodole rolnika Rudolfa Gałuszki w Haźlachu i zniszczył ją doszczętnie wraz z większemi zapasami słomy i maszynami rolniczemi. Szkoda wynosi około 6.400 zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Dochodzenie w toku.

Proces, który trwał trzy lata

i kosztował 5 miljonów złotych

Onegdaj w Bombaju sąd angielski wydał wyrok, skazujący grupę komunistów, złożonych częściowo z Anglików a częściowo z krajowców na surowe kary ciężkich robót oraz na deportację.

Oskarżeni znajdywali się przeszło 4 lata w więzieniu, zaś sam proces trwał trzy lata. Ze strony oskarżenia przesłuchano 300 świadków, zaś ze strony obrony 200-tu. Protokół rozpraw składa się z 2 tys. stron pisma maszynowego. Koszta procesu wyniosły wskutek tego wszystkiego prawie 5 miljonów złotych.

Rachunki na przeszło 4 miljony zł.

zakwestjonowane przez Straż Graniczną

W grudniu ub. r. w okręgu Śl. Inspektoratu Straży Granicznej przytrzymano towaru w przemycie wartości na 133.936 złotych. Udowodniono przemyt towaru za 20,972 zł. Przytrzymano z przemycanym towarem z zagranicy do kraju 972 osoby. Za nielegalne przekroczenie granicy z zagranicy do kraju przytrzymano 203 osoby, z kraju zagranicę 11 osób. W 44 wypadkach skonfiskowano towar porzucony przez przemytników. Zakwestjonowano nieostemplowanych rachunków różnych firm na kwotę 4,313,200 złotych.

Na przemyt składają się przeważnie: tytoń, cygara, papierosy, owoce południowe i chemikalja.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Środa: o g. 20 „Pod zarządem przymusowym“ (premjera)

Piątek: o g. 20 „Panna Flüte“.

Sobota: o g. 16 dla szkół „Dziady“; wiecz. o g. 20 „Pod zarządem przymusowym“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Nowa Wieś: czwartek: „Noc sylwestrowa“.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś — „MURZYN WARSZAWSKI“, doskonała, pełna humoru i dowcipu komedja w 3 aktach Antoniego Słonimskiego. Początek o godz. 20,15.

TEATR NA NIEMCACH.

W piątek zespół teatru miejskiego z Sosnowca, wystąpi w arcywesołej krotochwili w 3 aktach p. t. „NOWA ARYSTOKRACJA“.

KINA:

Katowice: Capitol „Niebezpieczna próba“, Casino „Zuzanna Lenox“, Colosseum „Za grzechy brata“ Palace „Z rozkazu księżniczki“, Rialto „Raj podlotków“, Union „Pieśń Narodów“ i „Tajemniczy policjant“, Dębina „Kochankowie“ i „Spragniona Ameryka“.

Król. Huta: Colosseum „Biała odaliska“ i „W cieniu drapaczy chmur“. Roxy „Dziesiąty kochanek“ i „Kto zna pannę Brown“ Apollo „Trader Horn“ i nadprogram.

RADJO:

Katowice. 11.20 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Intermezzo muzyczne. Program dla dzieci. 16 Muzyka lekka. 17.15 Intermezzo muzyczne w wykonaniu p. Jerzego Władiloff'a. 17.40 Izby prac. i ich znaczenie dla pracowników umysłowych. 18 Muzyka lekka. 19 Kamila Nitschowa. „Gospodyni Śląska“. 19,25 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej. 20 Polska muzyka ludowa taneczna. 21 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego 22,15 Muzyka taneczna. 22,40 Muzyka taneczna. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Palestyna — Ziemia Obiecana

Nowa partja żydów wyjeżdża do Palestyny

Niektórych żydów zagłębiowskich ogarnęła prawdziwa gorączka emigracyjna do Palestyny, którą uważają za prawdziwą ziemię obiecaną. Setki żydów stara się o zezwolenie na wyjazd, co jednak napotyka na trudności, ponieważ trzeba okazać władzom angielskim 250 funtów szterlingów, przy uzyskaniu wizy.

Nie każdego na to stać, to też radzą sobie w inny sposób. Zebrało się 8 młodych żydów, którzy złożyli po 1.000 złotych i zakupiwszy samochód, jadą do Palestyny jako turyści. Po osiedleniu się tam sprowadzą sobie dopiero rodziny z Polski.

W ten sposób wyjechało już z Będzina kilka partyj.

Wielka afera samochodowa w Warszawie

Przedstawiciel fabryki samochodów „Oświęcim-Praga“ poszkodował firmę na 100 tyś. zł.

Policja warszawska zwróciła się do władz policyjnych w Pradze Czeskiej z żądaniem aresztowania obywatela czeskosłowackiego, zbiegłego z Warszawy, **dr. Kowerdana.** Żądanie aresztowania doktora Kowerdana wiąże się z wykryciem **nowej sensacyjnej afery w Warszawie.**

Dr Kowerdan zajmował stanowisko generalnego przedstawiciela fabryki samochodowej **„Oświęcim — Praga“ na Polskę.** Przed kilku tygodniami do Warszawy przybył kontroler z ramienia centrali tej firmy i rozpoczął rewizję ksiąg Rewizja ta przyniosła **rewelacyjne odkrycia.** Okazało się, że dr. Kowerdan sprzedawał masowo wozy samochodowe, a otrzymanych pieniędzy **nie wpłacał firmie, lecz przywłaszczał je sobie.** Dr. Kowerdan czując, że mu się pali grunt pod nogami, pewnego wieczoru **wyjechał niespodziewanie** z Polski i czeska fabryka samochodowa zgłosiła skargę do urzędu śledczego.

W chwili obecnej suma popełnionych nadużyć przez dr. Kowerdana ustalona została na kwotę **około 150 tysięcy złotych.** Przebywający w Warszawie z ramienia fabryki kontroler wystąpił przeciwko wszystkim nabywcom samochodów, których zapłatę przywłaszczył sobie dr. Kowerdan, z żądaniem zwrotu tych wozów, między innemi w ten sposób odebrano 2 samochody właścicielowi cukierni, p. Wolińskiemu. Sytuacja nabywców samochodów Oświęcim - Praga jest ogromnie przykra, **bo wpłaciwszy gotówkę nieuczciwemu doktorowi, obecnie są narażeni na oddanie wozów.** Władze sądowo-śledcze prowadzą w tej sprawie w dalszym ciągu energiczne dochodzenie.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Dobiegają końca rozmowy w sprawie uzyskania nowych większych zamówień sowieckich dla hut Śląska i Zagłębia. Zamówienia te sięgają cyfry 7 milj. zł. Z Moskwy wróciła delegacja śląskich sfer przemysłowych z konsulem Bryglewiczem na czele, który prowadził tam rozmowy w sprawie nowych zamówień.

•

— Urzędnikom Zjedn. Hut Król. i Laura w Siemianowicach wypłacono w ub. sobotę resztę poborów w wysokości 20 proc., przyczem potrącono im dniówki strejkowe, pomimo, że dniówki te miały być przeliczone na godziny nadliczbowe, za które urzędnicy nie otrzymali żadnego wynagrodzenia. Urzędnicy założyli energiczny protest przeciw potrąceniu im poborów za dniówki strejkowe.

•

— Kasa groszowa huty „Laura“ zmuszona jest z powodu wielkiej liczby chorych oraz coraz mniejszych wpływów, obniżyć stawki wypłacanych wsparć. Dotychczas wypłacano choremu ojcu rodziny za czas choroby od 4—6 tygodni 15 zł. wsparcia, za czas od 6—8 tygodni 20 zł., za dłuższy czas 25 zł. Obecnie stawki te obniżone zostaną o 5 zł. Dla kawalerów wynosiły one 7.50 zł., 10 zł. i 12.50 zł., które zostaną utrzymane w dawnej wysokości.

•

— W Zagłębiu odbyło się szereg zebrań na kopalniach „Saturn“, „Reden“, „Klimontów“ i innych, na których uchwalono protesty przeciwko rządowemu projektowi scalenia ubezpieczeń.

•

— Wczoraj rano w szkole policyjnej w Piaskach popełnił samobójstwo posterunkowy Kączyc. Desperat odebrał sobie życie, strzelając z rewolweru w skroń. Miał on około 25 lat; przechodził przeszkolenie policyjne. Powody samobójstwa nie są znane.

Kara śmierci dla dwukrotnego mordercy

Szubienicę wybudował brat ofiary skazańca

We wtorek, w drugim dniu postępowania doraźnego przeciwko Wojciechowi Knapikowi, dwukrotnemu mordercy z Kazimierza, na długo przed rozpoczęciem rozprawy, **gromadziły się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu na ulicy liczne tłumy, które usiłowały się dostać na salę rozpraw.** Ścisła kontrola kart wstępu miała na celu niedopuszczenie do takiego, jak dnia poprzedniego, przepełnienia sali. Jednakże nie pomogło to wiele. Ogółem w sali i na kurytarzach sądu **oczekiwało na wyrok kilkaset osób.**

Punktualnie o godz. 10 rano na salę rozpraw wprowadzony został pod silną eskortą policji oskarżony Knapik. Podobnie, jak dnia poprzedniego **zachowanie jego cechował kamienny spokój.** Cisnącej się w jego stronę publiczności przyglądał się z zimną obojętnością.

Otwarcie przewodu sądowego

Wkrótce potem na salę wchodzi sąd. Po otwarciu posiedzenia zeznaje świadek Pendras, przodownik policji śledczej z Sosnowca, który prowadził dochodzenia w sprawie obu zabójstw, t. j. ś. p. St. Miglusa i post. Łudzika.

Św. Pendras opowiada, skąd wziął wszystkie dowody rzeczowe, dołączone do sprawy, a więc m. in. rękawiczkę Knapika, czapkę, kurtki, przyrządy do włamania, plecak skradziony z początkiem grudnia ub. roku na posterunku w Dąbrowie (pow. Chrzanów) itp. W dalszym ciągu świadek stwierdza, że aresztowany Miszczyński, wspólnik oskarżonego Knapika, zeznał, iż **Knapik czynił mu wymówki** z tego powodu, że w czasie jego walki z post. Łudzikiem **nie przybył mu z pomocą.**

Następnie zeznawał świadek st. przod. **Wieczorek**, komendant posterunku p. p. w Kazimierzu, który na pytanie sądu stwierdza, **że ślad od pchnięcia bagnetu we drzwiach, wiodących z kancelarji posterunku do gabinetu komendanta jest duży, drzwi bowiem są przebite nawylot, co każe przypuszczać, że chybione pchnięcie ś. p. post. Łudzika było bardzo silne.** Niestety zbrodniarz pchnięcie to odparował.

Prokurator mówi

Na tem sąd zamknął przewód, udzielając głosu wiceprokuratorowi Jewniewiczowi.

Na wstępie swego przemówienia prokurator uzasadnia powód, dla którego **wspólnik Knapika, Miszczyński, nie stanął przed sądem doraźnym.** Powodem tego jest stwierdzony fakt, iż Miszczyński, jakkolwiek brał udział w obu napadach, to jednak **nie brał udziału w zabójstwach.** Odnośnie do Knapika, prokurator stwierdza, iż oskarżony cel swych napadów rozważył, działając umiejętnie. Całe jego zachowanie nie budzi najmniejszych wątpliwości, **że wszystko, co czynił, czynił ze zrozumieniem.** W dalszym ciągu prokurator omawia sposób dokonania obu zabójstw, przyczem stwierdza na podstawie zeznań świadków i ekspertyzy, iż **Knapik strzelił do śp. Miglusa przez szparę w drzwiach komórki, celując precyzyjnie w brzuch.**

Kto zabił ś. p. post. Łudzika

Następnie prokurator opisuje napad na posterunek policji w Kazimierzu, z którym oskarżony miał osobiste porachunki, oraz walkę, jaką stoczył śp. post. Łudzik z bandytą Knapikiem, zbijając twierdzenie osk. Knapika, **który twierdził, że do post. Łudzika strzelał Miszczyński, zwabiony rzekomo okrzykami oskarżonego: „Karol, ratuj!"** Prokurator twierdzi bowiem, że jest niemożliwością, aby w czasie walki post. Łudzika z Knapikiem Miszczyński mógł strzelać do post. Łudzika tak, aby go trafić w brzuch. W dalszym ciągu prokurator stwierdza, że Knapik i Miszczyński związani byli z sobą luźnie, kradzieżami, **natomiast prawdziwej przyjaźni między nimi nie było.** Dowodem tego jest fakt, że tak, jak znajdującego w niebezpieczeństwie Knapika, walczącego z post. Łudzikiem, nie bronił Miszczyński, tak Knapik nie mógł pospieszyć z pomocą aresztowanemu Miszczyńskiemu, choć mógł to łatwo zrobić, lecz **udał pijanego i oddalił się w innym kierunku.** Odwrotnie więc w obliczu **niebezpieczeństwa bronili się sami.**

529 policjantów zginęło z rąk zbrodniarzy

Na zakończenie swego przemówienia prokurator oświadczył, że w walce ze zbrodniarzami, **w walce o spokój i bezpieczeństwo publiczne zginęło dotychczas w Polsce niepodległej 529 policjantów.** Pożądanem więc jest, aby te groźne jednostki usuwać ze społeczeństwa z czystem sumieniem. — „Dlatego też — mówił prokurator, zwracając się do licznie zgromadzonego audytorjum — wyrok powinien być taki, aby wszyscy tu zgromadzeni, usłyszawszy go powiedzieli: **Spotkał zbrodniarza los taki, na jaki zasłużył".**



WOJCIECH KNAPIK,
dwukrotny morderca, który zawisnął na szubienicy, skazany na śmierć wyrokiem sądu doraźnego w Sosnowcu.

Mowa obrońcy

Z kolei zabrał głos obrońca, adw. Koenig, który podkreślił wszystkie wątpliwości, jakie miały miejsce w czasie przewodu sądowego, nieścisłość zeznań św. Ciękosza, teścia zabitego Miglusa itp. Omówiwszy przebieg zabójstw ze swego punktu widzenia i wykorzystawszy wszystkie okoliczności, przemawiające na korzyść oskarżonego, adw. Koenig podkreślił jeszcze fakt, że **osk. jest synem alkoholika i posiada ograniczoną poczytalność,** poczem postawił wniosek o przekazanie sprawy sądowi zwyczajnemu. Na tem zakończyło się przemówienie stron.

„Nie mam nic do powiedzenia"

Przewodniczący: Co oskarżony chce powiedzieć w ostatniem słowie?

Oskarżony skrzywił się cynicznie, wzruszył ramionami, poczem obojętnie odpowiedział:

— **Ja nie mam nic do powiedzenia.**

Około godz. 12 w południe sąd udał się na naradę.

Z przeszłości bandyty

W czasie narady sądu przed salą rozprawy **panował taki tłok, iż o dostaniu się do wnętrza sali prawie nie mogło być mowy.**

W międzyczasie oskarżonego na chwilę wyprowadzono, poczem wprowadzono go z powrotem na ławę oskarżonych, jednak **nie zdjęto mu kajdan.** Prawdopodobnie stoi to w związku z faktem, że kiedy przed pięciu laty **ogłoszono w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu wyrok, skazujący oskarżonego Knapika za kradzieżo na 4 lata ciężkiego więzienia, dobył on nagle noża, przesadził barjerę i rzucił się na sędziów.** Jednakże służba sądu przy pomocy policji zdołała go rozbroić i ubezwładnić.

Wyrok

Tak w czasie rozprawy sądowej, jak i w chwili narady kompletu sędziowskiego nad wyrokiem, osk. Knapik **zachowywał się najzupełniej spokojnie, spoglądając od czasu do czasu to w tę, to w inną stronę.**

Około godz. 14 rozlega się dzwonek. Na salę wchodzi sąd. Zapanowało nagle grobowe milczenie. Wreszcie przewodniczący odczytuje wyrok, którego mocą **Wojciech Knapik został uznany winnym zabójstwa ś. p. Stanisława Miglusa i za czyn ten został skazany na karę śmierci przez powieszenie, oraz utratę praw obywatelskich i honorowych. Nadto osk. Knapik został uznany winnym zabójstwa ś. p. post. Łudzika i za czyn ten skazany na taką samą karę. Łącząc obydwie te kary, osk. Knapik skazany został na karę śmierci przez powieszenie, z pozbawieniem praw, oraz na utratę praw obywatelskich i honorowych.**

Zegnanie najbliższych

Wyrok nie wywarł na skazańcu najmniejszego wrażenia. **Wysłuchał go z takim spokojem, jakgdyby chodziło tutaj o kogoś zupełnie mu obcego.**

Po ogłoszeniu wyroku dał się słyszeć **spazmatyczny płacz żony, oraz siostry skazańca.**

W tym momencie policja przystąpiła do opróżniania sali rozpraw z publiczności. Knapik patrzył na to wszystko obojętnie. Nie jest nawet wzruszony szlochem swych najbliższych.

Następuje moment **najbardziej dramatyczny:** — żegnanie się skazańca z rodziną. Najpierw przystępuje do Knapika żona z twarzą zrozpaczoną:

— I cóżeś ty sobie narobił — mówi, głośno zawodząc. — **Kto będzie teraz wychowywał to dzieci?**

Skazaniec żegna się z nią zaledwie cośkolwiek wzruszony. Jest jednak twardy, nie uronił ani jednej łzy, nie rzekł ani słowa.

Policja nagli. Z kolei podchodzi siostra oskarżonego, zanosząc się od płaczu. Coś mówi niezrozumiale, słychać tylko jeden głośny szloch, targający jej piersiami, poczem zbliża się brat skazańca i płacząc, żegna się z nim, **czyniąc mu jednocześnie wyrzuty, że „zadawał się z takimi chacharami".**

— To wszystko te koledzy! — mówi skazaniec obojętnie, bez drżenia w głosie, poczem wydaje bratu polecenie, **aby zabrał z sądu zegarek, pieniądze i inne przedmioty, które mu zabrano w czasie aresztowania.** Następnie każe bratu przyjechać do więzienia w Będzinie, **przywieźć staro ubranie i zabrać to, w które jest ubrany,** poczem zwraca się do pozostałej rodziny ze słowami:

— **Wyślijcie telegramy, że dostałem wyrok śmierci.**

Wśród głośnego lamentu rodziny skazańca, komendant eskorty, mówi:

— Proszę szybko. Jakie są jeszcze życzenia?

— **Zajmij się wychowaniem moich dzieci!** — rzekł Knapik do swego brata.

— Nie martw się. Wychowamy je! — mówi ten ostatni, wybuchając płaczem.

— Z więzienia napiszę dzisiaj list do dyrektora Grudzińskiego, by miał moje dzieci w opiece! — rzekł na odchodnem skazaniec, poczem **zwrócił się do swego obrońcy, aby interwenjował u Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie.**

Brzękły łańcuchy, zawtórował im przejmujący jęk krewnych, poczem skazańca wyprowadzono z sali **i odwieziono do więzienia w Będzinie.**

Knapik zawisnął na szubienicy

Obrońca adw. Koenig zwrócił się niezwłocznie do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie, **jednakże P. Prezydent z przysługującego mu prawa nie skorzystał,** wobec czego dwukrotny morderca Knapik **zawisnął na szubienicy.**

Ciekawy zbieg okoliczności

Ciekawym momentem w całej tej sprawie jest fakt, **że w dniu wczorajszej na dziedzińcu więzienia w Będzinie stanęła szubienica, wybudowana rękami brata jednej z ofiar, zamordowanych przez Knapika, odsiadującego karę w tem więzieniu.**

Zaiste, splot życiowych wypadków jest niejednokrotnie bardzo zawiły... (b)

„SACHALIN",



3650 tonn, rosyjski parowiec, wiozący 250 pasażerów, walczył na morzu Ochockiem z szaloną burzą. Przez kilka godzin wysyłał „Sachalin" rozpaczliwe SOS. Okręty, spieszące mu z pomocą, przybywszy na wskazane miejsce, nie znalazły najmniejszego śladu po nim. Widocznie okręt wraz z załogą i pasażerami utonął.

Walka o 40-godzinny tydzień pracy

Angielscy przemysłowcy nie chcą o nim słyszeć

Obrady międzynarodowej konferencji dla wprowadzenia **40 godzinnego tygodnia pracy, zbliżają się ku końcowi.**

W poniedziałek szereg państw, między innemi, Francja, Belgja, Czechosłowacja i Niemcy **zgłosiły wniosek, przedkładający konferencji sformułowanie rezolucji końcowej.**

Według niej konferencja ma orzec, **że skrócenie czasu pracy jest jednym z najważniejszych środków dla zwalczania bezrobocia i że wobec tego wprowadzenie 40 godzinnego tygodnia pracy jest zasadniczą koniecznością.**

Skrócenie jednak czasu pracy może nastąpić **jedynie pod warunkiem utrzymania tych samych płac pracobiorców co i poprzednio.**

Na wtorkowem posiedzeniu angielski przemysłowiec Forbes Watson złożył oświadczenie w imieniu **angielskich pracodawców, że wprowadzenie 40 godzinnego tygodnia pracy jest pod żadnym pozorem nie dopuszczalne.**

Kto wygrał?

We wtorek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

Zł. 200.000 na nr. 4291.
Zł. 15.000 na nr. 97567.
Zł. 10.000 na n-ry: 28945, 91343.
Zł. 5.000 na n-ry 94414, 116514.
Zł. 2.000 na nr. 138617.
Zł. 1.000 na n-ry: 9444 30747 66458 68162 133070 141.
Zł. 500 na n-ry: 18651 28969 33449 42949 49537 50145 52531 89744 101525 109901 127781 130610 912.
Zł. 400 na n-ry: 19974 40905 44550 53456 64607 73068 82898 90341 543 95025 96716 105148 106891 119360134473.
Zł. 300 na n-ry: 3533 73338 8897 17399 21751 22919 44370 45593 48052 58551 64395 72957 75523 104245 111257 116070 117090 936.
Zł. 250 na n-ry: 70 1326 12179 17141 24360 27116 29578 30072 32576 44893 49735 781 54795 68264 70232 71939 75084 76538 77639 79278 81125 101434 695 102060 113368 116237 117849 122987 124188 900 125942 13540 134416 136734 138037 141030

Pamiętaj o bezrobotnych

Dowód miłości

Nowela Klaudjusza Laverriere

— Poczekaj na mnie, Suzanne! Nie spiesz się! Już skończyłam list, w którym zwiastuję siostrze mojej rychły przyjazd. Tylko adres na kopercie: „Pani Marie-Reine Saural Hotel Francuski w Camary“. Już! Teraz idę z tobą. List wrzucę do skrzynki pocztowej po drodze.

— Siostra twoja bawi w Camary, Mireille?

— Tak jest. Ze swemi dziećmi.

— A mąż?

— Nie. Interesy trzymają go w Paryżu. Ale co znaczy ta indagacja? Dlaczego występujesz w roli sędziego śledczego, Suzanne?

— Czy byłaś już w Camary, Mireille? Czy znasz doktora Jacquesa Maray'a dyrektora sanatorjum? Mieszka w hotelu Francuskim w tym sezonie. Nie jest piękny, lecz taki inteligentny, ma tyle kobiecego niemal uroku w sobie, takie ruchy, taki sposób mówienia i patrzenia w oczy, że zawraca wszystkim kobietom głowę... Żadna nie jest w stanie oprzeć mu się.

— Moja siostra będzie wyjątkiem. Ręczę za nią, jak za siebie.

— Ach! Ty Mireille, jesteś taka ładna! Masz dosyć wpatrywania się mężczyzn jak w piękny obraz w ciebie, że nie więcej robisz sobie z wielbicieli swych, co z kamyków na drodze. Ale bądź ostrożna! Przyjdzie kreska na Matyska! Potkniesz się kiedyś! Pamiętaj zresztą, że i wśród mężczyzn trafiają się kryształowe dusze!

— Wierzysz temu? Bo ja nie! Mają tylko różne sposoby zawracania głowy kobietom... zarzucania sieci na nie, zależnie od inteligencji i wykształcenia swego. Co do mnie im mądrzej, podstępniej zdążają do tego celu, tem więcej bawią mnie.

— Bo widzisz w nich wrogów jedynie. Interesują cię jako objekty, nad któremi odnosisz zwycięstwa, z których cieszysz się jak z rozwiązania jakiegoś równania matematycznego lub wynalezienia formuły chemicznej.

— Powiedziałaś. Co do mej siostry Marie-Reine natomiast, ta nie będąc zwarjowaną na punkcie nauki jest tylko zachwycającą mamusią trojga ślicznych dzieci. Nigdyby jej przez myśl nie przeszło zdradzić męża Marie-Reine — widzisz — ja uwielbiam ja! Kiedy w naszym zbyt ucywilizowanym Paryżu wątpię o wszelkiej moralności Marie-Reine jest moją ostoją, moją ucieczką, moim zdrojem czystym...

— Nie znała Jacques'a Maray...

— A ty — nie znasz Marie-Reine!

* * *

— Co ci się stało, Marie-Reine? Nie rób takiej zdziwionej miny! Mówię przecież do ciebie, a ty wyglądasz jakgdybyś nie słyszała mnie! Jakgdybyś wsłuchiwała się w coś! Nie w szum fal nawet! Jak gdybyś tu była ciałem tylko, a duchem gdzieindziej! Jakgdybyś czekała kogoś... Wyglądała go... Nie jesteś ze mną w każdym razie...

— Masz zbyt wybujałą wyobraźnię, kochana moja, Mireille! Coś ci się, przywidziało!...

— O, nie, Marie-Reine! Znasz mię chyba! Wiesz, że patrzę trzeźwo na rzeczy! To też z wszelką pewnością twierdzę, że nie taką dałabyś mi odpowiedź dawniej... Dziwną, a niezrozumiałą dla mnie zmianę widzę w tobie... Czy masz żal do mnie? Czy dotknęłam cię czemś mimowoli? Co masz mi do zarzucenia? Powiedz mi szczerze, otwarcie!

— Ależ, broń Boże, Mireille! Skąd takie myśli przychodzą ci do głowy?

— Daremnie zapierasz się, Marie-Reine! Odczułam boleśnie oziębłe twe przyjęcie. Wiem, z pewnością, że nie ucieszyłaś się jak zwykle z mego przybycia. Doznaję wrażenia, że uciekasz ode mnie!

Unikasz mnie! Ot, wczoraj chociażby: odmówiłaś mi, kiedy proponowałam ci spacer po plaży, a poszłaś sama ułożywszy dzieci do snu, gdy pani Gosc — takie zdaje się nazwisko właścicielki hotelu? — zgasiła światło na tarasie.

— Czy przysłano cię tutaj, by szpiegować mnie, Mireille?

— Nie, Marie-Reine! Ale przyjechałam poto prawdopodobnie, żebyś dokuczała mi. Robisz mi wielką, bardzo wielką przykrość! Nie zdajesz sobie sprawy, jak wielką!...

— Szłaś za mną, nieprawdaż? No, przyznaj się, Mireille!

— Nie! Nie! Marie-Reine! Siedziałam długo na balkonie rozmyślając o wielu rzeczach — raczej smutnych, widziałam cię więc wracającą. Wydało mi się przytem, że doktór spotkał się z tobą.

— Niezręczne są te twoje podstępne badania, biedaczko! Co chcesz widzieć właściwie? O co ci chodzi? Dziwi cię, że Jacques...

— Doktór Maray!

— Niech będzie doktór Maray, jeśli tak wolisz, ale wiedz o tem, że wszyscy tu mówią o nim „Jacques“! Dziwi cię zatem, że „doktór Maray“ — jak mówisz — kłania mi się, rozmawia ze mną? Ależ zastanów się tylko, że stokroć dziwniejszem byłoby, gdybyśmy nie znali się, mieszkając w tym samym hotelu, jadając przy stolikach sąsiadujących ze sobą, gdy dzieci moje bawią się z jego psem. Co do wczorajszego wieczora uspokój się moja kochana. Pragnąc zaczerpnąć świeżego powietrza — wybacz, że nie prosiłam cię o pozwolenie — poszłam na plażę, gdzie zastałam już „doktora Maray“. Nie towarzyszył mi wcale. Nie wiem zresztą co mu jest od kilku dni. Nie widać go nigdzie jakgdyby chował się przed ludźmi. Wiesz Mireille, mam wrażenie, że ty interesujesz się nim niezwykle!

— Jak ty zmieniłaś się, Marie-Reine! Nie poznaję cię, doprawdy! Ach, jak bardzo zmieniłaś się!... Pójdę do dzieci! Drogie, kochane biedactwo!!!...

* * *

— Jeśli zgodziłam się, doktorze, byś towarzyszył mi aż tutaj, to nie na to, by słuchać pańskich komplementów, lub rozmyślać nad pańską męską próżnością! Ja lubię szczerość proszę pana. To też powiem otwarcie, że chcą rozmówić się z panem. O, jak pan umie sztucznie blednąć! Niech mię pan nauczy, jak to się robi! — wracając jednak do rzeczy, chciałam prosić pana, byś zostawił Marie-Reine, siostrę moją w spokoju. Patrzcie państwo! Oczekiwałam protestu z pańskiej strony. Czyżby pan posunął cynizm aż do przyznania się?... Uprzedzam pana, że są granice, których nie wolno przekraczać ze mną!

— Nigdy nie miałem dla pani Sauval innych uczuć prócz towarzyskiej sympatji. Dzieci jej przytem są przemiłe. Jeżeli czasami przyszła wieczorem pomówić ze mną...

— Kłamiesz pan!

— Nie, panno Mireille, lecz podziwiam panią więcej jeszcze! Jeżeli zatem pani Sauval przyszła niekiedy pomówić ze mną wieczorem na plaży, nigdy nie pozostawałem z nią dłużej niż wymagała tego zwykła przeciętna grzeczność. Upewniam panią. Przedstawiono mię — jak miarkuję — mało pochlebnie w oczach pani. Zarzucają mi więcej, niż zasługuję w istocie. Pani jest zbyt czystą, by wiedzieć o tym niezdrowym pociągu, który popycha pewne typy kobiet do mnie zniewalając mię grać rolę, której wyrzekłbym się ach, jak chętnie! Mam opinję 'mniaki i uwodziciela, podczas gdy najgorętszem pragnieniem mojem, marzeniem chwil samotnych ciche życie u boku jedynej kobiety ukochanej... Rola donżuana nuży mnie, niech mi pani wierzy!

— Owszem! Owszem! Wierzę, bo widzę, że pan świetnie gra komedje.

— Mireille!! Tak! Niech oczy pani ciemnieją z gniewu! Tak panią nazywam w głębi kochającego serca! Ja nie gram komedji. W rękach pani jest życie moje!

Kocham cię, Mireille! Pani jest tą, na którą czekałem: źródłem przeczystem, które zmyje wszystkie te brudy ze mnie. Czuję wiem, że pani jest tą jedyną wyznaczoną z góry dla mnie!... Niech pani nie odjeżdża, zaklinam panią!... Ach! Pani śmieje się... Śmiech twój, Mireille, rani mię jak sztylet w serce. Co mam zrobić, by przekonać cię o prawdzie mych słów? Miałbym kłamać?... Komu? Tobie?!...

— Pan nadużywa mej cierpliwości. Nie wyobrażam sobie, jaki dowód mógłby pan dać mi na poparcie swych słów. Niema takiego. Nie wierzę panu Sceptyczką, byłam i sceptyczką jestem, dzięki Bogu!

* * *

— Witam panią, pani Gosc! Zawsze pełno gości u pani!

— Tak, panno Mireille. Jakże? Zadowolona pani ze swej dwutygodniowej wycieczki?

— Owszem... Ale tęskniłam za tą ładną miejscowością... Lubię ją bardzo i zdaje mi się, że mieszkałabym w niej chętnie na stałe... Nic nowego w Camary od czasu mego wyjazdu.

— Nic godnego uwagi! Ach! Tak!!... Czy pani znała — nie chyba, bawiąc tak krótko u nas — ale pani Sauval znała dobrze doktora Jacques'a...

— Jacques'a?... Owszem!... Więc?...

— Ach! Odebrał sobie życie, biedny chłopiec! Parę tygodni temu... Prawda! Prawda! Nazajutrz po pani wyjeździe... Ale co pani jest, panno Mireille? Zbladła pani jak lilja. Czy pani niedobrze?

— Dowód!... Do...wód... O, Boże!...

— Dowód? Dowodem to, że pani chwieje się na nogach. Mariette! Mariette! Panna Mireille mdleje. Z upału prawdopodobnie. Chodź prędko! Pomóż mi zanieść ją do pokoju pana Jacques'a, który stoi pustką dotychczas... Tłum. J. S.

Koniec.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

— Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy w dniu 14 bm. było w całej Polsce zarejestrowanych bezrobotnych 243.290 t. j. o 12.051 osób więcej niż tydzień przedtem. Na Śląsku liczba zarejestrowanych bezrobotnych zwiększyła się o 2.206 osób i wynosi 78.715.

•

— We wtorek komisja budżetowa Sejmu Rzplitej obradowała nad budżetem ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Dłuższe przemówienie wygłosił minister Ludkiewicz, który powiedział m. in., że ceny artykułów rolnych nadal pozostaną niskie.

•

— Sędzia śledczy prowadzi obecnie dochodzenia w sprawie skargi, zgłoszonej przez b. ministra Kiernika przeciwko komisarzowi policji w Krakowie Olearczykowi, o to, że w procesie brzeskim złożył fałszywe zeznania. Między innemi kwestjonuje poseł Kiernik zeznania Olearczyka, jakoby miał brać udział w tajnych naradach w mieszkaniu gen. Kukiela. W najbliższym czasie sprawa ta będzie przedmiotem rozprawy sądowej.

•

— Izby Skarbowe ustaliły już cyfrę zaległości podatków bezpośrednich. Wynosi ona obecnie 1.400 milj. zł.

•

— Z Charbinu donoszą, że wielka ofenzywa chińska kroczy obecnie pomyślnie naprzód. Armja chińska, składająca się z 30.000 żołnierzy, zajęła po kilkugodzinnej walce Tunghan, leżący na północny zachód od Mukdenu. Według planu operacyjnego sztabu chińskiego — wojska chińskie zamierzają zaatakować Mukden.

•

— Epidemja grypy szalejąca w Stanach Zjednoczonych przybiera wprost zastraszające rozmiary. W mieście Waterwille wszystkie szkoły zostały zamknięte. Grypa nie oszczędziła również załogi okrętu „Alaunia". Epidemja wybuchła na pełnem morzu i dotknięta nią została cała załoga. Kiedy okręt przybył do Halifaxu (Kanada) skonstatowano, że cała załoga była niemal nieprzytomna wskutek gorączki, zaś jeden z oficerów właśnie konał, a lekarz okrętowy był prawie, że umierający.

•

— Na uniwersytecie berlińskim doszło do zaburzeń wywołanych przez studentów hitlerowskich.

•

— „Exchange Telegraph Company" donosi z Waszyngtonu, że prezydent Hoover miał polecić ambasadorowi Mellonowi, by ten imieniem rządu amerykańskiego domagał się od Ligi Narodów przy pośrednictwie Anglji energicznej interwencji w konflikcie japońsko-chińskim.

•

— Prasa paryska przypuszcza, że wystąpienie Japonji z Ligi Narodów wobec stanowiska komisji 19-tu w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie, jest już tylko kwestją czasu.

•

— W porcie wojennym w Tulonie, tak na pokładach okrętów jak i w koszarach marynarki, wybuchła ostatnio silna epidemja grypy. Przeszło 640 marynarzy znajduje się w szpitalach. Pancernik „Paris" nie mógł nawet wyruszyć na morze wskutek osłabionego stanu załogi.

•

— Sąd Okr. w W-wie wydał wyrok w sprawie oskarżonych o komunizm pracowników tramwajowych. Z pośród dwunastu oskarżonych przywódca Ostrowski skazany został na 5 lat więzienia, jego pomocnik Kłos na 4 lata, czterej oskarżeni otrzymali po trzy lata, dwaj po dwa lata więzienia, czterech uniewinniono. Sąd uznał przynależność skazanych do Partji Komunistycznej.

Dozgonna tajemnica zbrodniarza

Otchłań ciemnoty i zabobonu

Ponura i makabryczna historja!

Cyprjan Gruszczyński, zamożny gospodarz osiadły we wsi Marcewek pod Koninem **nie czuł się szczęśliwym** pomimo pięknej gospodarki i dużego posagu **w gotówce**, wniesionego mu przez żonę. Rodzina **niechętnem okiem patrzyła na to małżeństwo**, a młodszy brat Zygmunt, rościł sobie **pretensje majątkowe**.

Cyprjan rozchorował się poważnie **i legł do łóżka**. Rodzina sprowadziła wówczas **znachorów i wróżki**. Mówiły one, że przyczyną choroby jest **urok rzucony przez żonę Gruszczyńskiego**. Zawołana cyganka po ułożeniu kabały, zwróciła się do Gruszczyńskiej ze słowami:

— Kobieto, kobieto, pocoś to zrobiła?

Rodzina Gruszczyńskiego zaczęła **intrygować i wichrzyć**, zarzucając, że wszystkie siostry Gruszczyńskiej, to „**kołtuniarki**".

Na dnie ciemnoty

Znachorzy wydali takie orzeczenie: **„Tam, gdzie chory stąpnął bosą nogą, zebrali ziemię, ugotowali ją w trupiej wodzie i wylali na cmentarz, teraz Cyprjan dostanie żółtaczki i umrze, a żona musi wyjść zamąż za jego brata, żeby uniknąć pomsty Bożej".**

Gruszczyński zastosował się ściśle do wskazówek znachorów, zwłaszcza, widząc, że pewna wróżka żądała **wody święconej** dla dokładniejszego określenia **sprawcy**. Chory zażądał od swej żony, żeby złożyła przysięgę, iż po śmierci jego **wyjdzie zamąż za Zygmunta** i w ten sposób powetuje mu krzywdę. Gruszczyńska odmówiła. Stan nieufności **do żony**, podsycany przez rodzinę, opowiadającą choremu, że **Gruszczyńska ma kochanka**, rodził częste kłótnie między małżonkami. Ostatnio Gruszczyński dotknięty hipochondrją na tle rozwijającej się choroby żołądka, o byle co wszczynał sprzeczki, głównie żaląc się, że żona nie dba o niego należycie i nie karmi go według wskazówek lekarzy.

Ostatnio Gruszczyński **opanowany był zupełnie przez gusla i zabobony wiejskie**, kazał w Wielki Czwartek **wystrzyc krowy** i sierść nosił w woreczku na piersiach, jako **odczyn na ból żołądka**.

Zbrodnia w oczach dziecka

Na tem podłożu, będącem wyrazem ciemnoty wiejskiej, rozegrała się zbrodnia, dokonana w bestjalski sposób. Przed Wielkanocą Gruszczyński **postanowił iść do spowiedzi**. Żona przypomniała mu, że pił rano wodę i nie może iść do kościoła, wobec czego odłożył spowiedź na drugi dzień. Ledwie Gruszczyńska udała się do krów, **z obory rozległ się jej rozpaczliwy krzyk o pomoc**. Za chwilę ukazał się we drzwiach obory Gruszczyński, mówiąc, **że koń zabił jego żonę**. Leżała na barłogu zbroczona krwią, nie dając żadnych znaków życia. Ludzie przenieśli ją do izby, zaczeli cucić wodą, a wtedy **zażądała sprowadzenia księdza**. Gruszczyński wypchnął ludzi za drzwi, zamknął się i z zupełnem zezwierzęceniem **zaczął dusić żonę i zadawać jej śmiertelne ciosy kamieniem w głowę**. Tej potwornej scenie przyglądał się z kąta z przerażeniem **9-letni synek Gruszczyńskich**. Opisał on dokładnie, jak ojciec rzuciwszy zemdloną matkę na ziemię, **dusił ją kolanami i bił po głowie**. Podłoga była zbroczona krwią, której śladów było pełno na ścianach, suficie i sprzętach. Mordowana ofiara błagała zbrodniarza o litość, by nie zabijał jej, na co miał tylko jedną zaciekłą odpowiedź: **„To za moją chorobę"**. Zaprzestał zadawać jej ciosy, gdy już nie żyła.

Obłęd

Wkrótce chałupa Gruszczyńskich otoczona była tłumem włościan, ale **zbrodniarz bronił dostępu do mieszkania, grożąc widłami, siekierą i ciskając w ludzi kamieniami**. Chciał **powiesić się** na drabinie, ale nie dopuszczono do tego. Gdy domownicy czynili przygotowania do pogrzebu, morderca wziął w nich udział osobiście, **obmywał rany ze krwi i ubierał zwłoki w czyste szaty**. Z chwilą wejścia obcych ludzi, zaczął zachowywać się nienormalnie, **biegał, krzyczał, a wreszcie położył się na łóżku i usnął**. Matka mordercy, chcąc go ratować, potwierdzała kategorycznie wersje, że śmierć Gruszczyńskiej nastąpiła **od kopnięcia przez konia**. Ślady krwi w mieszkaniu stara tłomaczyła popryskaniem przez postrzelonego gołąbka, który jeszcze jakiś czas fruwał.

Policja aresztowała Gruszczyńskiego, lecz ten żadnych wyjaśnień nie składał, **ukląkł tylko i modlił się**. Musiano użyć podstępu. Zawołano do aresztowanego jego teścia i podsłuchiwano, że zupełnie przytomnie rozmawiał z nim o gospodarce. W śledztwie żonobójca utrzymywał, **że nic nie pamięta**, żony nie zabijał, ale jeśli wszyscy tak mówią, **„to niech będzie"**, chociaż zdaje mi się, że żona... żyje.

Takie odpowiedzi nasuwały podejrzenia co do choroby umysłowej Gruszczyńskiego, względnie symulacji. Na przeciąg 6 tygodni umieszczono go w Tworkach. Cały czas zachowywał się **nienormalnie**, jednak mimo to orzeczenie psychjatrów wypadło dlań niepomyślnie, bo nie stwierdzono u niego **cech patalogicznych umysłu**, ani afektu patologicznego, w chwili popełniania strasznej zbrodni.

Sąd i kara

Stawiony przed sądem morderca **płakał** i zaklinając się, że nie pamięta co się z nim zrobiło w czasie choroby, mówił, że było z nim tak kiepsko, że rodzina miała go pilnować na każdym kroku.

— Nie wiem, może postradałem zmysły. Pamiętam tylko, że jak żonę kopnął koń, to ktoś mi powiedział — **bij ją mocno, to ożyje**.

Sąd skazał Gruszczyńskiego **na 15 lat więzienia**. Zagadka nie została jednak rozwiązana. Nie ustalono, jaka była przyczyna zajścia pomiędzy Gruszczyńskim i co było pobudką działania oskarżonego. Psychjatrzy, zdaniem obrońcy, który złożył apelację, zbyt pobieżnie zajęli się tylko stanem faktycznym zbrodni, nie dając sądowi żadnych wskazówek, opartych na swej praktyce lekarskiej. Obrońca wysunął, że siostra Gruszczyńskiego **od kilku lat jest umysłowo chorą** i powołał się na świadectwo ks. proboszcza, że oskarżony zdradzał objawy choroby umysłowej i doszło do tego, kiedy ksiądz przybył do niego z wjatykiem, **nie mógł mu udzielić Sakramentu z powodu objawu tej choroby.**

Skazaniec nie chciał apelować

Rozprawa apelacyjna zapowiadała się nadwyraz interesująco. Obrońca rokował nadzieję, **że stołeczny sąd apelacyjny rzuci światło w** mroki potwornej zbrodni. Tymczasem na kilka dni przed rozprawą nadszedł list z więzienia, w którym Gruszczyński **zrzeka się apelacji i oświadcza, że wcale nie apelował.** List ten napisany został przez współwięźnia i zawiera tylko **odcisk palca oskarżonego.**

Sąd apelacyjny uznał ten list za dowód wystarczający do umorzenia postępowania apelacyjnego, bowiem jak powiedział prok. Rudnicki w procesie ks. Woronieckiej: „Sąd apelacyjny **nie jest powołany do sprawowania miłosierdzia Bożego. ale sprawiedliwości ludzkiej**".

Tajemnica Gruszczyńskiego **zamknięta będzie do końca życia jego w wilgotnej celi więzienia** Świętokrzyskiego, gdzie zbrodniarza **osadzono.**

Ułaskawienie

skazanych na śmierć w Gdyni

Przychylając się do prośby o ułaskawienie wniesionej przez skazanych w procesie szpiegowskim **w Gdyni dwóch** oskarżonych Pribego i Kocha, p. Prezydent Rzplitej zmienił im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Gdzie konie wypierają automobile?

Jest przecie na świecie miejsce, gdzie konie górują nad automobilami i wypierają je z obiegu. Miejscem tem jest miasto Adrianopol w Turcji, gdzie pod wpływem uczuć patrjotycznych i oszczędności postanowiono nie dopuszczać na ulice miasta żadnych automobilów. Tylko powozy, ciągnione końmi, mogą cyrkulować w granicach miasta. Automobili pozwala się używać jedynie na wyjazdy na znaczną odległość poza miasto. Celem tego niezwykłego w dzisiejszych czasach rozporządzenia jest zastąpienie cudzoziemskich automobilów domowego wyrobu konnemi i sprzedawanie swojskiego owsa dla koni, zamiast cudzoziemskiej benzyny. Patrjotyzm zdobywa się czasami i w pokoju, na wielkie zaparcie się siebie... Zwłaszcza gdy ktoś ma w tem bardzo realny interes.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

48)

XXXIII. UCIECZKA KSIĘCIA JOACHIMA Z WIĘZIENIA.

W grupie amerykańskich oficerów wywiadowczych, którzy wytknęli sobie za zadanie dotarcie aż do nieprzyjacielskiej kwatery głównej, nastąpiła konsternacja. Zwłaszcza pułkownik R. był bardzo zakłopotany, gdy dowiedział się, że ów „Müller", którego miał uwolnić z więzienia, jest synem samego cesarza niemieckiego Wilhelma II, w dodatku jego ulubieńcem.

Cel oficerów amerykańskich był jednak daleko ważniejszy, niż życie jednego członka królewskiego rodu. Byli pewni, że uwolnienie księcia Joachima, przyspieszy tylko wykonanie ich zamiarów.

„Szef" jeszcze raz musiał się udać do kwatery głównej i po rozmowie z marszałkiem Fochem i generałem Pershingiem uzyskał wreszcie ich aprobatę do samodzielnego działania.

Teraz rozpoczęła działać nasza znajoma czwórka.

Pułkownik R., przebrany zawsze jeszcze, jako bogaty Hiszpan, został pewnego dnia przez swoich kolegów aresztowany, jako podejrzany o szpiegostwo i osadzony w tem samem więzieniu, w którem oczekiwał wykonania wyroku szpieg „Müller" i syn cesarza niemieckiego książę Joachim w jednej osobie.

Do planu amerykańskich oficerów wywiadowczych nikogo więcej nie wtajemniczano. Również władze więzienne nie wiedziały, że pod płaszczykiem Hiszpana, ukrywa się pułkownik R. Koledzy pułkownika R., którzy rzekomo przeprowadzali śledztwo, umieli jednak tak sprawę pokierować, że pułkownik R. osadzono w pobliżu „Müllera" i miał on potem możność komunikowania się z królewskim więźniem.

— Przybyłem tu na rozkaz niemieckiego wywiadu, aby pana uwolnić, — zaczepił pewnego dnia pułkownik R. rzekomo Müllera, nie zdradzając się, że zna jego królewskie pochodzenie.

Książę Joachim popatrzał na pułkownika R. z pewną nieufnością, jednak po udzieleniu mu informacyj, w jaki sposób pułkownik R. został szpiegiem niemieckim i jak dostał się do więzienia, książę Joachim w całej pełni mu zaufał, nie zdradzając jednak swego incognito.

Omówiono plan ucieczki.

— Mnie muszą w najbliższych dniach uwolnić, — mówił pułkownik R. Plan ucieczki już dokładnie ułożyłem. Przekupiłem kilku ludzi, którzy nam dopomogą do ucieczki. Niech pan dokładnie uważa, jaki jest plan ucieczki. W godzinach wieczorowych, podczas pańskiego spaceru, przyjeżdża samochodem niemal codziennie oficer śledczy. Tym samochodem musi pan zbiec. Ja sam będę samochodem tym kierował. Musi pan dokładnie uważać na znak, jaki panu da jeden z nowo przybyłych więźniów.

Plan ucieczki omówiony został z całą dokładnością, przyczem pułkownik R. wskazał rzekomemu „Müllerowi" drogę, którą winien on przebiec jaknajszybciej, przyczem naszkicował miejsce, gdzie staje samochód.

— Ucieczka musi się udać — dodał w końcu. — Chyba nogi pana zawiodą i nim pan dobiegnie do samochodu, padnie pan pod kulami strażników.

— Do samochodu mam dość daleko — zauważył książę — ale to przecież wszystko jedno, czy zginę w czasie ucieczki, czy też kilka dni później zostanę rozstrzelany. Zgóry serdecznie panu dziękuję za pomoc i pozostanę do śmierci wobec pana bardzo zobowiązany. Mam nadzieję, że ucieczka się uda ,a pana będę mógł jeszcze sowicie wynagrodzić.

Następnego dnia pułkownik R. został zwolniony z więzienia.

Odchodząc, zdołał jeszcze raz skomunikować się z księciem Joachimem i szepnąć mu: „dziś wieczór".

Wieczorem, jak zwykle, zajechał samochodem oficer śledczy, z którym przybył do więzienia również „Major". Przy kierownicy samochodu siedział pułkownik R. Starego szofera koledzy pułkownika R. odkomenderowali na ten dzień do innej czynności.

„Kapitan", przebrany za więźnia, spacerował razem z księciem i innymi więźniami na podwórzu więziennem. Książę Joachim porozumiewał się z nowym więźniem oczami. Więźniów pilnowało dwuch dozorców. Obaj stali przy żelaznej bramie, prowadzącej na podwórze więzienne. Brama była lekko otwarta. Za nią znajdowało się wejście do więzienia, przed którem stał samochód. Więźniowie nie mogli widzieć samochodu, jednak słyszeli warkot motoru.

Książę Joachim, chcąc uciec, musiał przebiec przez bramę, przy której stali obaj dozorcy.

„Major", który przybył do więzienia razem z oficerem sądowym, nie wszedł do gmachu, lecz udał się na podwórze więzienne, gdzie odbywał się spacer więźniów, wśród których byli obecni książę Joachim i „Kapitan". Umiejętnie wdał on się w rozmowę z dozorcami, tak, że ci z większą uwagą spoglądali na pana majora, niż na więźniów.

Na ten moment czekał „Kapitan" i dał znak księciu Joachimowi, by uciekał.

Książę Joachim, nagłym ruchem opuścił swoje miejsce spacerowe w kole więziennem i przebiegł przez bramę, biegnąc z całych sił do samochodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

OSTROŻNA KRYTYKA



— Mężusiu, jak ci smakuje moja babka?

— Wiesz, kochanie, jeżeli mam być szczerym, to jest ona właśnie taka, o jakiej zawsze mój ojciec mówił, że nie byłaby taka, gdyby ją piekła jego matka.

NASZE DZIECI

Stasia i Jasię wymija jakaś psina.
Jasia pyta: — Dlaczego pies, biegnąc wywiesił ozór?
— Głupie pytanie — odpowiada Staś — ażeby utrzymać równowagę z ogonem.

KRYZYS.

— W ostatnim miesiącu zupełnie osiwiałem.
— Skutki kryzysu naturalnie.
— Tak, nie mogę sobie pozwolić nawet na kupienie farby do włosów.

PRZEPIS.

— To znakomita potrawa! Czy masz to z książki kucharskiej.
— Nie, przepis ten opowiadała wczoraj podczas koncertu jakaś siedząca za mną pani swej sąsiadce.

W SĄDZIE.

Sędzia: Zamężna?
Świadek: Tak, dwukrotnie.
Sędzia: Wiek?
Świadek: Dwadzieścia sześć lat.
Sędzia: Czy także dwukrotnie?

U FRYZJERA.

„Przepraszam, wszak ja już kiedyś goliłem łaskawego pana?“
„Nie, panie, ta blizna to jeszcze z wojny“...

WET ZA WET.

— Że też ja musiałam aż wyjść za ciebie, aby się przekonać, jaki z ciebie osioł.
— Przecież to powinnaś była poznać już wtedy, gdy zaproponowałem ci małżeństwo!

POD FAŁSZYWYM ADRESEM.

Lokator: Dach jest tak dziurawy, że deszcz kapie mi na nos. Jak długo to jeszcze potrwa?
Gospodarz: Też pretensja! Czy ja jestem PIM'em, żebym panu pogodę przepowiadał?!

ZMIANA.

— Jak się to wszystko zmienia przez małżeństwo.
— Tak, dawniej musiałem siedzieć do północy i czekać, aż sobie pójdziesz, a teraz musze wyczekiwać do północy, aż przyjdziesz do domu!



Ze sportu robotniczego

KOMUNIKAT ŚL. R. S. K. O.

Śl. R. S. K. O. komunikuje, że zawiesił w czynnościach kierownika okręgowego sekcji ciężko atletycznej Jana Specka, Mysłowice. Na jego miejsce uchwalono wybrać p. Pawła Meisla, Janów Miejski, ul. Szkolna 24, do czasu walnego zjazdu delegatów Śl. R. S. K. O.

KONFERENCJA OKRĘGOWA DELEGATÓW ŚL. R. S. K. O.

Zarząd Okręgowy na posiedzeniu 12 b. m. uchwalił wyznaczyć zjazd okręgowy delegatów na 5 marca bm. w Katowicach. Wszystkie kluby i stowarzyszenia na konferencję tą w myśl statutu mają prawo wysłać na każde 20 członków jednego delegata.

PIŁKA NOŻNA.

Jak mylnie informowano niektóre dzienniki, rozgrywał w niedzielę rzekomo zawody sportowe K. S. Jedność Michałkowice z drużyną K. S. Legja Kraków w stosunku 10:2. Wiadomość tę zmuszeni jesteśmy sprostować o tyle, że grały drużyny R. K. S. „Siła“ Michałkowice — R. K. S. Legja Kraków, a jak nas informują, w drużynie robotniczej Siła grało kilku graczy z drużyny Jedności. K. S. „Jedność“ nie grał wcale.

KURS NARCIARSKI.

Śl. R. S. K. O. organizuje 2 lutego br. dla członków na Błatniej w Beskidzie Śląskim obóz narciarski dla początkujących i zaawansowanych obojga płci. Kursiści będą pomieszczeni w schronisku Przyjacieli Przyrody i opłacają tytułem utrzymania za 8 dni 20 zł., za 12 dni 30 zł. Dotychczas na kurs zgłosiło się przeszło 40 uczestników z Warszawy, z Lwowa, Dąbrowy, Częstochowy i Śląska.

Grupy 8 osób otrzymują na obóz ten 80 % zniżkę kolejową.

ZAPAŚNICTWO.

Śl. R. S. K. O., Wydział c. atletyczny sprowadza na Śląsk w dniach od 2 do 5 lutego reprezentację najlepszych zapaśników Wrocławia a mianowicie przyjeżdżają: Hauschild Gustaw, Hanke Robert, Hanke Jerzy, Strauch Henryk, Zimmer Walter, Asmann Henryk i Mende Wilhelm Zapaśnicy ci zdobyli już kilkakrotnie z rzędu mistrzostwa południowych Niemiec. Walki odbędą się w Katowicach, reprezentacja Śląska z maprez. Wrocławia i Rybnika Ostatnie spotkanie będzie miało miejsce w Janowie z R. K. S. Siłą Mysłowice. Wyjaśnień w tych sprawach udziela kierownik okręgu sekcji c. atletycznej p. Meisel Paweł, Janów Miejski, Szkolna 24.

Z życia organizacyj sportowych

29 BM. WALNE ZGROMADZENIE ŚL. O. Z. P. N.

Doroczne walne obrady śląskich piłkarzy, stanowiące zazwyczaj oś zainteresowania świata sportowego, odbędą się 29 bm. w Katowicach o godz. 9 w sali „Hospic“.

KS. POGOŃ KATOWICE.

Doroczne walne zebranie klubu odbędzie się 20 bm. o godz. 20 w Katowicach w restauracji p. Popiołka, przy ul. Mikołowskiej.

WALNE ZEBRANIE KLUBU BOKSERÓW W TARN. GÓRACH

Dziś o godz. 19.30 w sali p. Wilka (ulica Sobieskiego) odbędzie się walne zebranie S. K. Bokserów.

12-LETNIA MISTRZYNI JAZDY SZTUCZNEJ



W niemieckich mistrzostwach w sztucznej jeździe na łyżwach, które odbyły się w Opolu, tytuł mistrzyni uzyskała 12-letnia Maxi Herber z Monachjum.

K. S. „SLAVIA“ RUDA

zawiadamia swych członków, że doroczne walne zgromadzenie klubu odbędzie się w niedzielę dnia 22. I. 1933 r. o godz. 10-tej w „Domu Narodowym“.

KL. CYKLISTÓW „REKORD“ W JANOWIE.

6 bm. odbyło się walne zebranie Klubu Cyklistów „Rekord“ Janów. Ze sprawozdań wynikało że klub jest najmłodszem towarzystwem w Janowie a poszczycić się może urządzeniem największej ilości imprez.

W skład nowego zarządu wybrani zostali: I prezes — dr. Stefan Wowczak, II. prezes — Kucharski Stefan, I. sekretarz — Radwański Ryszard, II. sekretarz — Czechowski Józef, skarbnik — Podbiół Henryk, kapitan — Klapsia Jan.

2 lutego br. na sali p. Sauera odbędzie się zabawa karnawałowa.

DO WSZYSTKICH PRZYJACIÓŁ TURYSTYKI W CHORZOWIE.

18 bm. odbędzie się w lokalu p. Benkiego w Chorzowie, przy ul. Kościelnej o godz. 7-ej wieczorem pogadanka celem założenia Klubu Turystycznego, na którą zaprasza zainteresowanych. Rohn August, Król. Huta, Cmentarna nr. 13.

Różne wiadomości sportowe

SROMOTNA PORAŻKA AUSTRJACKICH PIĘŚCIARZY.

W cyklu rozgrywek a dopiero co zorganizowany turniej o puhar Europy dla pięściarzy, Bawarja pokonała Austrję 13:3.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA EUROPY.

W międzynarodowych kołach „L. A.“ rozważano ostatnio myśl utworzenia na wzór igrzysk olimpijskich, mistrzostw „L. A.“ Europy. Po raz pierwszy zamierza je przeprowadzić Italja, a Mussolini miał już ufundować wiecznie zdobywany złoty puhar dla najlepszego państwa.

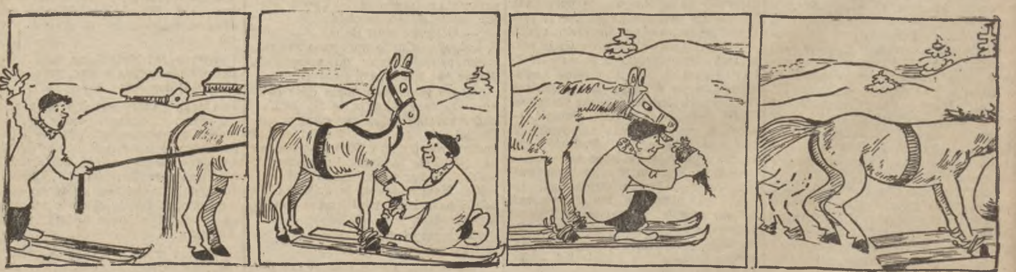
DROBNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

— Austrjackie mistrzostwo łyżwiarskie w jeździe szybkiej zdobył Leban, w jeździe figurowej zaś Hołowska i Karol Schaefer.

— „Echmontos' pokonała w Paryżu nieoficjalną reprezentację hokejową Europy 3:1.

— Drużyna ping-pongowa Amat. Kółka Teatr Lud. z Rożdzienia-Szopienic rozegrała zawody z drużyną „P. W.“ z Nikiszowca, zwyciężając w grach pojedyńczych w stos. 5:2, a w podwójnych 2:1.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek sportom się oddaje,
z miłością i nie na żarty,
lecz cóż, gdy koń ciągnąć nie chce,
choć to przecież tylko narty.

Lecz Froncek na pomysł wpada
i konik narciarzem będzie.
Froncek myśli, że w ten sposób,
potrafi zajechać wszędzie.

Aby koń miał chęć do biegu
i cieszył się przyszłym zyskiem,
Froncek burak smakowity,
sprytnie trzyma mu przed pyskiem.

Gdy koń zobaczył buraka,
pędzi naprzód, jak szalony!
Z takiej jazdy wyśmienitej,
Froncek jest zadowolony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.